



August Zaleski

Wspomnienia

opracowali, wstępem i przypisami opatrzyli
Krzysztof Kania | Krzysztof Kloc | Przemysław Marcin Żukowski



PISM

POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH
THE POLISH INSTITUTE OF INTERNATIONAL AFFAIRS

WSPOMNIENIA

AUGUST ZALESKI

WSPOMNIENIA

OPRACOWALI, WSTĘPEM I PRZYPISAMI OPATRZYLI
KRZYSZTOF KANIA, KRZYSZTOF KLOC,
PRZEMYSŁAW MARCIN ŻUKOWSKI

PRZEKŁAD
ELŻBIETA GOŁĘBIOWSKA

POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH
WARSZAWA 2017

© Copyright by Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2017

Wykorzystano oryginał: *August Zaleski. Memoirs*

ze zbiorów Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie
oraz „Przypisy do wspomnień” i „Ni w Pięć, Ni w Dziewięć” ze zbiorów Hoover
Institution Archives. Kolekcja Augusta Zaleskiego 1919–1981

Przekład z języka angielskiego
Elżbieta Gołębiowska

Zdjęcie na okładce
Narodowe Archiwum Cyfrowe

Redakcja tekstu
Aleksandra Zieleniec

Korekta
Katarzyna Staniewska

Redakcja techniczna i projekt okładki
Dorota Dołęgowska

Recenzenci
prof. Marek Kornat
prof. Mariusz Wołos

ISBN 978-83-64895-90-6

Wydawca
Polski Instytut Spraw Międzynarodowych,
ul. Warecka 1a, 00-950 Warszawa
www.pism.pl

Druk
Centrum Poligrafii Sp. z o.o.
ul. Łopuszańska 53, 02-232 Warszawa

Pamięci Profesora
Piotra Stefana Wandycza (1923–2017),
biografa Augusta Zaleskiego,
nestora polskiej historiografii
i dziejów dyplomacji

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie	9
Wstęp.	23
Rozdział 1	
Sztubacka polityka	25
Rozdział 2	
Wojna.	36
Przypisy do wspomnień	79
Rozdział 3	
Pokój	86
Rozdział 4	
Ateny	100
Rozdział 5	
Warszawa.	112
Rozdział 6	
Konferencja w Genui	132
Rozdział 7	
Rzym	141

Rozdział 8	
Maj 1926 roku	189
Rozdział 9	
Bez tytułu	219
Addendum	
Ni w Pięć, Ni w Dziewięć	240

WPROWADZENIE

„Przeszłość żyje tylko swą zawartością przyszłości – pisał dyplomata Jan Gawroński – inaczej jest cmentarzem dla samobójców, którzy stracili wszelką nadzieję. Czcic chcę najdroższych naszych zmarłych – tłumaczył – ale nie wskrzeszać”¹.

Rola historyka jest wszelako zgoła inna. Choć również nie chce on nikogo powoływać na nowo do żywych, pragnie oddać przeszłym dziejom sprawiedliwość. Nie osądzać bynajmniej, wszak historyk sędzią nie jest, lecz wracać do nich, zgłębiać, czerpać jak najwięcej, aby jak najlepiej je zrozumieć i dać próbę wytłumaczenia tego wszystkiego, co się kiedyś wydarzyło. Zawsze, dodajmy, pamiętając, aby – jak przestrzegał Henryk Wereszycki – wszelkie opinie ważyć tak, by odpowiadały „układowi społeczno-moralnemu tej epoki, do której się odnosi”². Historia jednak, słusznie przypominał generał Marian Kukiel, odwołując się do słów swojego Mistrza Szymona Askenazego, „ta «historia prawdziwa» [...] jest dramatem”, i dodał, że „droga do historycznego poznania prowadzi przez wniknięcie w świadomość ludzi tamtych czasów, odczytanie ich myśli, jej wskrzeszenie”³. Każde zatem bezpośrednie świadectwo osób w jakimś stopniu przyczyniających się do owego dramatu napisania, które historykom uda

¹ J. Gawroński, *Moje wspomnienia 1892–1919*, posłowie T. Gąsowski, Kraków 2016, s. 7.

² H. Wereszycki, *Niewygasła przeszłość. Refleksje i polemiki*, Warszawa 1987, s. 297.

³ M. Kukiel, *Dzieje Polski porzeczowej 1795–1921*, część 1, Paryż 1983, s. 8.

się wyzyskać, jest źródłem bezcennym. Bez źródeł zaś i ich krytyki, jak pisał w jednym ze swoich programowych szkiców inny uczeń S. Askenazego – Michał Sokolnicki, historia nieuchronnie „zbliży się zbyt łatwo do tworu wyobraźni”⁴. Toteż rolą badacza, w naszym przekonaniu, jest również w miarę możliwości źródeł tych upublicznianie, co rozumiemy jako nade wszystko jak najszersze wprowadzanie ich do naukowego obiegu w charakterze nie tylko materiału poznawczego dla innych historyków, lecz także przyczynku do dalszej krytyki i dyskusji.

Cel ten przyświecał nam też w trakcie opracowywania wspomnień Augusta Zaleskiego. W jednym z listów do arcybiskupa Józefa Gawliny pisał on: „nigdy w życiu nie starałem się uniknąć lub przerzucić na kogo innego odpowiedzialności za wszelkie moje czyny”⁵. Nie miejsce tu i czas, ażeby szczegółowo kreślić sylwetkę i życiorys pierwszego pomajowego szefa MSZ, lecz wystarczy wspomnieć, iż był A. Zaleski wybitnym działaczem niepodległościowym, jednym z organizatorów akcji propagandowej na rzecz sprawy polskiej w Londynie podczas Wielkiej Wojny, historykiem i dyplomata, przedstawicielem rządu polskiego w Bernie, posłem w Atenach i Rzymie, dwukrotnym ministrem spraw zagranicznych Polski, senatorem i prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie⁶. Innymi słowy, był

⁴ M. Sokolnicki, *Prolegomena do historii naszych czasów*, „Kultura” 1950, nr 7/8, s. 13.

⁵ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (dalej IPMS), Kancelaria Cywilna i Gabinet Wojskowy Prezydenta RP, A.48/Z III/45, List Augusta Zaleskiego do abpa Józefa Gawliny z 17 IV 1956 roku.

⁶ Do biografii Augusta Zaleskiego zob. przykładowo: IPMS, Kolekcja Augusta Zaleskiego, kol. 424/2, A. Zaleski, *Memoirs*; *ibidem*, kol. 424/3, Z rękopisu Prezydenta R.P. Augusta Zaleskiego z lutego 1957 r.; *ibidem*, Kancelaria Cywilna i Gabinet Wojskowy Prezydenta RP, sygn. A.48/Z III/1, Życiorys Augusta Zaleskiego napisany przez MSZ (Londyn), 13 X 1947 r.; A. Zaleski, *Przemowy i deklaracje*, t. I: od 15 maja 1926 do 15 maja 1929, Warszawa 1929; t. II: od 15 maja 1929 do 15 maja 1934, Warszawa 1934; J.J. Bruski, *Polska dyplomacja wobec emigracji ukraińskiej. Nieznana instrukcja ministra Augusta Zaleskiego z 1926 roku*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 1998, t. 33, s. 159–168; A. Friszke, *Długa wielka emigracja 1945–1990*, t. I, Życie polityczne emigracji, Warszawa 1999; W. Grubiński, *Prezydent August Zaleski*, „Nurt” 1968, nr 15, s. 1–4; R. Habielski, *Kryzysy prezydenckie 1947 i 1954 roku*, w: A. Friszke (red.), *Warszawa nad Tamizą. Z dziejów polskiej emigracji politycznej po drugiej wojnie światowej*, Warszawa 1994, s. 19–28; A. Kamieniecki, *August Zaleski jako dyplomata*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne” 2002, nr 2, s. 221–236; K. Kania, K. Kloc, P.M. Zukowski, „On May 12th in the afternoon...”, czyli zamach stanu Józefa Piłsudskiego oczami Augusta Zaleskiego. Fragment wspomnień pierwszego ministra spraw zagranicznych po zamachu majowym w 1926 r., „Polski Przegląd Dyplomatyczny”

wielce istotną postacią na polityczno-dyplomatycznym firmamencie najnowszych dziejów Polski. A owych czynów, o których pisał do biskupa Gawliny, nie mało uzbierało się w trakcie jego długiego życia. Toteż dobrze się stało, iż te zapiski A. Zaleskiego, obejmujące okres od dzieciństwa i doprowadzone przezeń do roku 1929, mogą ujrzeć światło dzienne.

Oryginał *Wspomnień* A. Zaleskiego został sporządzony w języku angielskim i znajduje się w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie⁷. Niepublikowany dotąd w całości blisko dwustustronicowy dokument został przetłumaczony i ogłaszamy go w języku polskim. Autentyczność odręcznych zapisek potwierdził współpracownik A. Zaleskiego, minister Sylwester Karalus, któremu po śmierci prezydenta zlecono przepisanie tekstu⁸. Fragment dotyczący zamachu majowego (rozdział 8), w wyniku którego ster polskiej dyplomacji objął A. Zaleski, został już wcześniej ogłoszony przez nas w oryginale na łamach „Polskiego Przeglądu Dyplomatycznego”⁹.

Drugi egzemplarz *Wspomnień* został zdeponowany w Instytucie Hoovera na Uniwersytecie Stanforda w Palo Alto w Stanach Zjednoczonych¹⁰. Korzystał z niego, obszernie i dość

2016, nr 1, s. 128–140; M. Kornat, *August Zaleski 1883–1972. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej 1947–1972*, w: R. Habielski (red.), *Poczet Prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie w latach 1939–1990*, Białystok 2015, s. 41–60; idem, *August Zaleski a Józef Beck. Zeznanie przed Komisją Winiarskiego 14 II 1941 r.*, „Zeszyty Historyczne” 2009, z. 170, s. 183–204; S. Mikos, *Gdańsk w polityce ministra Augusta Zaleskiego w latach 1926–1932*, w: *Polska i Polacy. Studia z dziejów polskiej myśli i kultury politycznej XIX i XX wieku. Księga pamiątkowa ofiarowana profesorowi Romanowi Wapińskiemu*, Gdańsk 2001, s. 219–237; S.M. Nowinowski, *Ministerium Augusta Zaleskiego (1926–1932) w ocenie dyplomacji ESR*, „Dzieje Najnowsze” 2004, z. 2, s. 49–72; T. Piszczkowski, *Dmowski i Zaleski w Anglii*, „Myśl Polska” 1972, 1–15 IX, s. 3–4; W. Rojek, *Stanowisko wobec polityki zagranicznej Augusta Zaleskiego prezentowane na plenarnych posiedzeniach Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej (1926–1932)*, „Przegląd Humanistyczny” 2003, t. 47, z. 1, s. 31–45; K. Tarka, *Zneutralizować „Arbuza”. Rozpracowanie operacyjne prezydenta Augusta Zaleskiego przed wywiad PRL*, „Zeszyty Historyczne” 2007, z. 160, s. 78–83; P. Wandycz, *August Zaleski. Minister Spraw Zagranicznych RP 1926–1932 w świetle wspomnień i dokumentów*, Paryż 1980; idem, *Z Piłsudskim i Sikorskim. August Zaleski minister spraw zagranicznych w latach 1926–1932 i 1939–1941*, Warszawa 1999.

⁷ IPMS, August Zaleski, kol. 424/2, „Memoirs”.

⁸ Adnotacja S. Karalusa na końcu wspomnień: „Tu kończy się odręczny tekst przekazany mi do spisania. Nie ulega wątpliwości, że napisał go pan August Zaleski wkrótce po drugiej wojnie światowej i że jest to wersja pierwsza wymagająca poprawek”.

⁹ K. Kania, K. Kloc, P.M. Żukowski, *op. cit.*, s. 128–140.

¹⁰ Hoover Institution Archives (dalej: HIA). Kolekcja Augusta Zaleskiego 1919–1981, box 27, folder 6, 7, 8.

bezkrytycznie, m.in. biograf ministra Zaleskiego, profesor Piotr Wandycz¹¹. Minister Zaleski w swoich notatkach nie wykluczał, iż w trakcie pierwszego przepisywania tekstu mogło dojść do nielegalnego wykonania kopii *Wspomnień*. Ponadto, to już rzecz pewna, kolejna wersja zapisków została wysłana do nieznanego nam amerykańskiego wydawnictwa, które – czego wykluczyć niepodobna – nadal może posiadać w swoim archiwum nadbitkę tekstu¹². Dodajmy również w tym miejscu, iż publikowany przez nas materiał nie jest jedynym źródłem wspomnieniowym, które pozostawił po sobie A. Zaleski. Spod jego pióra wyszedł szereg drobnych pamiętnikarskich przyczynków, które znajdują się bądź w Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, bądź w zbiorach Instytutu Hoovera¹³. Wśród tych ostatnich znaleźć można m.in. „przypisy do *Wspomnień*”. Są to krótkie notki dopełniające główny tok wywodu i stanowiące, prócz *Wstępu*, uzupełnienie drugiego rozdziału. Ponadto w tamtejszym archiwum dotarliśmy do maszynopisu zatytułowanego *Ni w Pięć, Ni w Dziewięć*. Jest to dwudziestoczerostronicowy tekst, który A. Zaleski przygotował pod koniec lat pięćdziesiątych¹⁴ jako dodatek do polskiej wersji swoich *Wspomnień*, co swoją drogą stanowi dowód na to, iż nosił się on z zamiarem ogłoszenia drukiem swoich zapisków nie tylko w języku angielskim. Publikujemy go w zamieszczonym na końcu *addendum*.

August Zaleski zaczął spisywać *Wspomnienia* w roku 1941¹⁵. Wcześniej nie miał takiego zamiaru. Wyjaśniał: „zawsze myślałem,

¹¹ Częściowo został on wykorzystany przez P. Wandycza w książce pt. *August Zaleski...*, oraz jego późniejszej pracy, w której autor powtórzył te informacje – *idem*, *Z Piłsudskim...*

¹² IPMS, Kolekcja Augusta Zaleskiego, kol. 424/2, notatka z 16 X 1949 r., bez paginacji (dalej bp).

¹³ *Ibidem*, kol. 424/3, Z rękopisu Prezydenta R.P. Augusta Zaleskiego z lutego 1957 r.; HIA. Kolekcja Augusta Zaleskiego 1919–1981, box 14, folder 2, Writings – I, sygn. PS-1/6-2-8, „Różne są tego powody...”; „Wicher”; „Podczas mego urzędowania jako M.S.Z...”; „W chwili wybuchu pierwszej wojny...”; „Każdy Polak, który zajmuje się polityką zagraniczną...”; „Ni w Pięć Ni w Dziewięć...”; „Z dniem 1-ego stycznia 1926 r. Premier i Minister Spr. Zagr. Aleksander Skrzyński przeniósł mnie...” i inne, które stanowią folder 3, Writings – I, sygn. PS-1/6-9/1-4 i PS-1/6-10-18.

¹⁴ Częściowo wykorzystany przez P. Wandycza w książce *August Zaleski...*, i *Z Piłsudskim...*, *passim*.

¹⁵ *Ibidem*, s. 7.

że nie warto pisać pamiętników. [...] Gdy jednak – po cofnięciu uznania rządowi polskiemu na uchodźstwie – objąłem w Anglii stanowisko Szefa Kancelarii Generalnej [powinno być Cywilnej] Prezydenta, zrewidowałem ten pogląd”¹⁶. W rzeczywistości chodziło Zaleskiemu o moment, gdy przestał pełnić funkcję ministra spraw zagranicznych i objął kierownictwo Kancelarii Cywilnej prezydenta Władysława Raczkiewicza po kryzysie gabinetowym (latem 1941 r.), który wstrząsnął polskim uchodźstwem po podpisaniu układu Sikorski–Majski. Decyzję o wzięciu do ręki pióra tłumaczył A. Zaleski względami na pierwszy rzut oka wielce prozaicznymi, acz w istocie ważnymi, wobec których – gdy przypomnimy sobie powojenne losy w Zjednoczonym Królestwie wielu przedstawicieli polskich elit polityczno-wojskowych – nie sposób przejść obojętnie. „Przyznaję, że zrobiłem to przede wszystkim ze względów materialnych. Jak wszyscy uchodźcy, w każdej chwili mogłem się znaleźć w potrzebie zarabiania na życie pracą inną niż urzędniczą”¹⁷.

Codziennie życie – bądź co bądź w obcym państwie – było tutaj determinantą realiów, w których nie tylko Zaleski musiał się odnaleźć. Nie tylko on zresztą, jak wiemy, z polityków i dyplomatów sięgnął po pióro, dając własną wizję swojej wcześniejszej pracy i działalności.

Wspomnienia zamierzał ogłosić drukiem jak najrychlej. To właśnie komercyjno-zarobkowa strona całego przedsięwzięcia spowodowała, że spisał je w angielszczyźnie, myśląc głównie o czytelniku anglosaskim. Jednakowoż, o czym już wspominaliśmy, po pewnym czasie zapragnął opublikować swój tekst również w języku polskim. Świadczy o tym fakt, iż w notatkach wskazał motto do opatrzenia całości tekstu – przeznaczone zarówno dla wersji angielskiej, jak i polskiej¹⁸. Chcąc wydać dokument jak najszybciej, A. Zaleski celowo pominął kilka wątków i wydarzeń. Całą sprawę jednak znacznie wyolbrzymiał, pisząc o swoich wynurzeniach, iż „musiały być nieszczerze, a co najmniej ukrywać pewną część

¹⁶ Zob. niżej, s. 23.

¹⁷ Zob. niżej, s. 23.

¹⁸ W niniejszej wersji cytujemy motto przeznaczone dla polskiego czytelnika.

prawdy"¹⁹. I tłumaczył to chęcią „uniknięcia komplikacji w stosunkach z ludźmi, którzy w razie przedstawienia oceny ich postępowania mogliby się poczuć dotknięci”, jak też niemożnością „napisania czegokolwiek, co mogłoby mieć niekorzystne skutki polityczne dla sprawy polskiej”²⁰. Co prawda zakładał, iż w jak największym stopniu baczycь będzie na żyjących świadków rzeczy i wydarzeń, o których miał traktować, ale uważna lektura tekstu odkrywa przed nami szereg spraw zupełnie nieznanych, mało dotąd zbadanych bądź też takich, na które dzięki Zaleskiemu możemy spojrzeć w innym zgoła świetle.

Urodzony 13 września 1883 r. w Warszawie, późniejszy prezydent RP na uchodźstwie swoje rozważania kreślił, wracając myślą do swoich czasów najmłodszych. Ojciec, Szczęsny Zaleski, o szlacheckich korzeniach, pochodził z Podola, gdzie w okolicach rozślawionego przez Henryka Sienkiewicza Baru posiadał majątek ziemski. Matka, Anna, *de domo* Szydłowska, gdy młody August w 1895 r. wstępował w mury założonego przed dziesięć laty Gimnazjum Praskiego, zaklinała syna, aby zawsze pozostawał polskim patriotą. W takiej atmosferze zeszło A. Zaleskiemu dzieciństwo, takie nauki wyniósł z domu. Nic zatem dziwnego, iż prędko zaangażował się w jakże modne wtenczas konspiracyjne życie warszawskiej młodzieży, przystępując do jednego z licznych wówczas kółek samokształceniowych, w których wbrew carskim ukazom pilnie studiowano polską historię i literaturę. Wkrótce zresztą założył własne koło, w którym wymiana myśli odbywała się w duchu wartości liberalnych – bliskich sercu A. Zaleskiego i także wyniesionych z rodzinnego domu.

Po ukończeniu gimnazjum przyszły minister trafił na rosyjski Cesarski Uniwersytet Warszawski. Wydeptana jeszcze przez rodziców niepodległościowa ścieżka, którą młodzieniec pragnął podążać, prowadziła go naówczas w kierunku Polskiej Partii Socjalistycznej, ale jej społeczny program Zaleskiego odstręczał. Toteż do PPS nie wstąpił; mowy nie było również o wejściu w szeregi narodowych demokratów, do których zamykały mu drzwi

¹⁹ Zob. niżej, s. 24.

²⁰ *Ibidem*.

nie tylko ówczesna taktyczna ugodowość wobec Petersburga, lecz i artykułowane przez nich nacjonalistyczne akcenty – z jego światopoglądem sprzeczne i kłójące się z tym wszystkim, co za młodu wpoili mu rodzice. Podczas rewolucji 1905 r. Zaleski zaangażował się jednak w prace stworzonego przez PPS Czerwonego Krzyża. W tym samym roku, w styczniu, wziął udział w wiecu protestacyjnym warszawskich studentów, za którym poszły surowe kary caratu – zawieszenia oraz relegacji części studiującej młodzieży. Zawieszony został także A. Zaleski, toteż po jakimś czasie zdecydował się wyruszyć do Wielkiej Brytanii, aby tam poszukać miejsca umożliwiającego mu odebranie należytego wykształcenia. Nad Tamizą trafił do London School of Economics.

W stolicy Zjednoczonego Królestwa po raz pierwszy zderzył się z nieznaną polskim spraw, wręcz dyletantstwem swoich brytyjskich kolegów. Pytania o to, czy Polacy jedzą sztuczkami, czy może pałeczkami jak Chińczycy, albo czy kraj, z którego pochodzi, leży w okolicach bieguna północnego, skutkować będą u przyszłego ministra szczególnym przeczuleniem na punkcie niedoinformowania Zachodu o Polsce i przeto kłóceniem przezeń w dalszych latach bardzo mocnych akcentów na akcję informacyjną i propagandową na rzecz sprawy polskiej, a następnie – Polski Odrodzonej. Wypada zauważyć, że już wówczas – w okresie studiowania w Londynie – Zaleski ponieważ na wzór warszawskich kółek zorganizował w swojej uczelni Anglo-Polish Circle. Ta inicjatywa nie cieszyła się jednak zbyt dużą popularnością.

W roku 1912 A. Zaleski wrócił do Warszawy. Odebrał nad Tamizą solidne wykształcenie, a stając nad Wisłą, czuł się historykiem. Przejawiał przy tym niemałe ambicje naukowe, miał w planach nawet uzyskanie katedry na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Na razie jednak pracował jako asystent w Bibliotece Krasińskich. Zainteresowany dziejami myśli gospodarczej i wykorzystując bogate zbiory biblioteki, popełnił wtenczas rozprawę²¹, która została dobrze przyjęta przez recenzentów.

²¹ *Konfraternia kupiecka miasta starej Warszawy*, Towarzystwo Miłośników Historii, Warszawa 1913.

Otrzymał też propozycję objęcia funkcji sekretarza Towarzystwa Miłośników Historii. Tę obraną przezeń naukową ścieżkę prze-rwał jednak wybuch Wielkiej Wojny.

Początkowo A. Zaleski, niezmobilizowany do rosyjskiej armii z powodów zdrowotnych, zaangażował się w prace Czerwonego Krzyża, ale rychło związał się z istniejącym do listopada 1914 r. antyrosyjskim Zjednoczeniem Organizacji Niepodległościowych. I to właśnie z ramienia niepodległościowej lewicy od marca 1915 r. przebywał w Wielkiej Brytanii, gdzie z czasem objąć miał stery Polish Information Committee. Jego wyjazd do Londynu koordynował Stanisław Patek, bliski współpracownik Józefa Piłsudskiego. Ten ostatni zaś dla przyszłego szefa MSZ przygotował na tę okoliczność specjalne instrukcje. Nieformalnymi kanałami A. Zaleski miał poinformować Foreign Office w imieniu Komendanta, iż Legiony walczą po stronie państw centralnych wyłącznie przeciw Rosji i że J. Piłsudski nigdy nie pozwoli, aby zostały one użyte przeciwko aliantom zachodnim. Gdy tylko Rosja zostanie pobita, nie będzie zagrażała dłużej sprawie polskiej i uzna ostatecznie prawo Polski do niepodległości, Legiony zaprzestaną walki u boku Berlina i Wiednia. J. Piłsudski ponadto miał się zobowiązać, iż będzie w goście przyjaźni dostarczał Brytyjczykom informacje dotyczące siły i liczebności legionowych formacji. Instrukcje te otrzymał A. Zaleski pod koniec lutego 1915 r. w Sztokholmie od ówczesnej małżonki M. Sokolnickiego – Eugenii. Bywał następnie w Szwajcarii, w której najłatwiej było nawiązywać kontakty i współpracę oraz podtrzymywać relacje z innymi Polakami i – w związku z tym – nieraz jeszcze będzie ją odwiedzał. A. Zaleski *via* wspomniany M. Sokolnicki informował J. Piłsudskiego m.in. o brytyjskich głosach dotyczących sprawy polskiej. Spotykał się i konferował również z S. Askenazym, Janem Kucharzewskim, Ignacym Janem Paderewskim, Henrykiem Sienkiewiczem.

Wyjazdy do Szwajcarii ułatwiał A. Zaleskiemu Foreign Office. Od razu po przybyciu do stolicy Zjednoczonego Królestwa nawiązał on bardzo dobre kontakty z sir Erikiem Drummondem – osobistym sekretarzem szefa brytyjskiej dyplomacji sir Edwarda Greya, a z czasem sekretarzem generalnym Ligi Narodów. Dzięki

tym stosunkom nie tylko mógł podróżować do Berna, jak również Skandynawii, lecz także prowadzić ożywioną działalność propagandową na rzecz sprawy polskiej w Zjednoczonym Królestwie. Jej owocem było chociażby wydawanie przez A. Zaleskiego tygodnika „The Polish News” oraz kwartalnika „The Polish Review”. Opowiadając o polskich problemach i niepodległościowych roszczeniach, przemawiał również przysły minister w brytyjskim parlamencie, zaraz po tym, jak ukonstytuowała się tam Komisja Spraw Zagranicznych. Z czasem na gruncie londyńskim ścierał się z przybyłym tam Romanem Dmowskim. Polityka lidera narodowej demokracji nad Tamizą, orientująca się od samego początku na państwa Ententy, nie wyeliminowała jednak zupełnie A. Zaleskiego z gry. Wciąż bywał w Foreign Office. Mało tego, z czasem udało mu się dotrzeć do lorda Roberta Cecila – wpływowego podsekretarza stanu. Nawiązywał także kontakty z późniejszymi pierwszoplanowymi postaciami brytyjskiej dyplomacji: Orme Sargentem czy Robertem Vansittartem. Wszystko to musiało procentować w przyszłości, gdy A. Zaleski dwukrotnie piastował stanowisko ministra spraw zagranicznych.

Latem 1918 r. A. Zaleski na dłużej został w Szwajcarii. Wpływy R. Dmowskiego i jego Komitetu Narodowego Polskiego w końcu definitywnie przeważyły i Francja odmówiła mu wizy tranzytowej na powrót z Berna *via* jej terytorium do Londynu. Nie bacząc jednak na to, w szwajcarskiej stolicy A. Zaleski nawiązał bliski kontakt z delegatem Komitetu Janem Modzelewskim. W październiku zaś 1918 r. został z ramienia rządu Rady Regencyjnej szefem polskiej misji dyplomatycznej w Bernie. Z początkiem stycznia 1919 r. otrzymał od zmierzających do Warszawy członków misji brytyjskiej wiadomość, iż Londyn *de facto* uznaje władzę J. Piłsudskiego w Polsce i rządów przezeń mianowanych. Wkrótce, wraz z porozumieniem Tymczasowego Naczelnika Państwa z I.J. Paderewskim i powołaniem gabinetu tego ostatniego, został odwołany z Berna i miał się z rekomendacji wybitnego pianisty udać do Paryża jako członek polskiej delegacji na konferencję pokojową.

W maju 1920 r. (formalnie od lipca) A. Zaleski został posłem w Atenach, gdzie podczas krótkiego pobytu stał się świadkiem

greckich przemian ustrojowych – upadku Elefteriosa Wenizelosa i powrotu do kraju króla Konstantyna. Na początku 1921 r. objął w MSZ stanowisko dyrektora Departamentu Politycznego. Dość blisko związał się wtenczas z ówczesnym szefem resortu Konstantym Skirmuntem. Obaj panowie współpracowali nad szeregiem ważkich problemów, przed którymi stała wówczas polska dyplomacja. Wspomnieć tu wypada o stosunkach z Wolnym Miastem Gdańskiem, sprawach Górnego Śląska i Wileńszczyzny czy też o zakończonym wtedy sporze z Czechosłowacją o Śląsk Cieszyński. Te dwie ostatnie kwestie zajmowały A. Zaleskiego w sposób szczególny, przy czym w przypadku tej ostatniej nie można się pozbyć wrażenia, że pragnął jak najrychlejszego koncyliacyjnego załatwienia konfliktu polsko-czeskiego.

Jak wiadomo, był to schyłkowy okres walk zbrojnych o granice i zdobycze terytorialne odrodzonego państwa polskiego (zwłaszcza na wschodzie), a rozpoczynał się czas dyplomatycznych zabiegów o rozstrzygnięcie tych ostatnich. Poza Rumunią i Łotwą, na co zresztą A. Zaleski zwracał uwagę, Polska była skonfliktowana ze wszystkimi sąsiadami lub – w najlepszym wypadku – ich wzajemne relacje pozostawały nader powściągliwe. Późniejszy prezydent stosunkowo mało miejsca poświęcał wówczas zagadnieniom niemieckim, najczęściej pojawiającym się w korelacji z problematyką, którą żywo zainteresowane były także mocarstwa sprzymierzone, czyli głównie Francja i Wielka Brytania. Bardziej zajmowały go sprawy relacji z Rosją sowiecką, choć nade wszystko w kontekście nawiązania głębszych stosunków 1) z państwami bałtyckimi i Finlandią oraz 2) krajami tworzącej się Małej Ententy.

We wspomnieniach nierzadko wybrzmiewa problematyka Ligi Narodów i unoszącego się nad jej pracami tego swoistego ducha Genewy. A. Zaleski dostrzegał wady rodzącej się instytucji i już w tym czasie jej częstego dążenia do kompromisu za wszelką cenę. Z drugiej strony wiernie stał przy K. Skirmuncie czy – później – Aleksandrze Skrzyńskim, którego *notabene* oświadczył sympatią nie darzył, oraz przy ich polityce opierania się mimo wszystko na Lidze Narodów. Będzie to zresztą, jak wiemy, symptomatyczne także i dla jego pomajowego czasu sprawowania

funkcji ministra, jak również stanie się jedną z przyczyn — *toutes proportions gardées* — jego dymisji w 1932 roku. Dobre kontakty z K. Skirmuntem, dodajmy, zaowocują wzajemną współpracą obu dyplomatów przy opracowywaniu nowych założeń i instrukcji dla polskiej służby zagranicznej.

W kwietniu 1922 r. A. Zaleski został mianowany posłem w Rzymie. Zaraz po tym, jak dotarł nad Tyber i złożył listy uwierzytniające, brał udział wraz z K. Skirmuntem w konferencji w Genui, podczas której doszło do podpisania w Rapallo niemiecko-bolszewickiego układu, który, z perspektywy czasu, nasuwał jednoznaczne skojarzenia z rokiem 1939 i paktem Ribbentrop–Mołotow. Na placówce rzymskiej, szczególnie od momentu objęcia władzy we Włoszech przez Benito Mussoliniego, w sposób szczególny starał się prowadzić akcję na rzecz oficjalnego uznania przez Konferencję Ambasadorów polskich granic. Dyplomacja Rzeczypospolitej i w niemałym stopniu A. Zaleski osobiście odnieśli na tym polu sukces — 15 marca 1923 r. granice Polski zostały uznane. Okres włoski w życiu i działalności A. Zaleskiego to obserwacja z bliska rodzącej i umacniającej się władzy faszystowskiej oraz powstawania jednego z pierwszych państw nowego typu. W tym czasie również coraz sceptyczniej zaczął on spoglądać na funkcjonowanie Ligi Narodów, podobnie zresztą jak na politykę zagraniczną nowego, od lipca 1924 r., szefa MSZ A. Skrzyńskiego. Prócz osobistych animozji od przyszłego premiera odróżniało go podejście do Ligi Narodów, a z czasem przede wszystkim do postanowień lokarneskich. A. Zaleski odradzał ministrowi jakiegokolwiek udział w szwajcarskiej konferencji, w wyniku której w Europie powersalskiej pojawiły się granice „lepsze” i „gorsze”, przy czym te ostatnie to były odtąd granice Polski.

Po odwołaniu z Rzymu A. Zaleski miał zostać posłem w Tokio, ale w tym czasie do władzy w Polsce doszedł J. Piłsudski, który powierzył mu funkcję ministra spraw zagranicznych. Od tego momentu zajmowały go sprawy dla polskiej polityki zagranicznej najważniejsze, co możemy śledzić w ostatnim, niestety niedokończonym, rozdziale *Wspomnień*. Mimo że jednym z głównych akcentów jego działalności była próba włączenia Rzeczypospolitej do

systemu europejskiego bezpieczeństwa zbiorowego, a co za tym idzie wzmocnienia pozycji Polski, pomimo wspomnianej krytyki, na terenie Ligi Narodów, czego przejawem było m.in. uzyskanie przez Warszawę półstałego miejsca w Radzie Ligi z możliwością reelekcji, to z wolna wtenczas rodziły się także fundamenty „polityki równych odległości”, która w latach następnych dźwżyć będzie nad Wisłą prym. A. Zaleski ciekawie pisze chociażby o pierwszych rozmowach polsko-sowieckich, które zakończyły się podpisaniem tzw. protokołu Litwinowa, wprowadzającego w życie postanowienia paktu Brianda–Kellogga – paktu o rezygnacji z wojny jako narzędzia polityki narodowej, a z czasem doprowadziły do podpisania układu o nieagresji w roku 1932. W okresie tym prowadzono także wcale niełatwe rozmowy z republiką weimarską związane z jej wstąpieniem do Ligi Narodów. A. Zaleski starał się unikać zadrażnień i szukał kompromisu w polsko-niemieckich sprawach mniejszości, podejmował również pierwsze próby/rozmowy na temat rozbrojenia i przewidywanej w nieodległym czasie konferencji rozbrojeniowej, po której – na zbyt optymistycznie – spodziewano się realnego wpływu na bezpieczeństwo międzynarodowe i zachowanie pokoju na świecie. Poszukiwał również możliwości nawiązania ścisłej współpracy państw Europy środkowo-wschodniej i południowej. Niestety, antagonizmy pomiędzy poszczególnymi krajami, a szczególnie stosunki Polski z Czechosłowacją oraz brak stosunków z Litwą, skutecznie wpłynęły na fiasko tych zamierzeń. Polskiej dyplomacji, prócz utrzymania dotychczasowych aliansów z Francją i Rumunią, zależało również na wciągnięciu Wielkiej Brytanii do grona sojuszników. Rzecz ta A. Zaleskiemu, także ze względu na jego biografię, w sposób szczególny leżała na sercu.

W czerwcu 1947 r., po objęciu w nader kontrowersyjnych okolicznościach urzędu prezydenta RP na uchodźstwie, Zaleski wstrzymał prace nad swoimi *Wspomnieniami*. „Obecnie – wyjaśniał w 1949 r. – objęcie stanowiska prezydenta RP uniemożliwiło mi wydanie tego pamiętnika, a ilość pracy i ciągłe koncentrowanie myśli na sprawach państwowych zmusiły mnie do zaprzestania

dalszego pisania, przynajmniej na czas jakiś, a może i na zawsze"²². I rzeczywiście, A. Zaleski nigdy już do spisywania swoich dalszych, po roku 1929, losów nie wrócił. Natłok obowiązków, które spoczywały na nim jako prezydencie RP na uchodźstwie aż do śmierci w kwietniu 1972 r., to jedno, a dwa – nie musiał już myśleć nad finansową stroną zamierzonej publikacji. Niezależnie od przyczyn stało się to niestety ze szkodą nie tylko dla historyków, ale i dla czytelników.

Sądy byłego ministra, co warte podkreślenia, są wyważone. Utrzymane w formie charakterystycznej dla kultury dyplomatycznej, wyrosłej z dziewiętnastowiecznych korzeni, w tym i polskiej dyplomacji lat dwudziestych i trzydziestych XX w., wpisują się w nurt prezentowany również w tekstach najwybitniejszych polskich ambasadorów czy posłów (m.in. Wacław Grzybowski, Kajetan Morawski, Kazimierz Papée, Edward Raczyński, Tadeusz Romer). *Wspomnienia* czyta się jak wyważony, spokojny dokument. Trudno jednak wskazać, co podczas kierowania placówkami było inicjatywą autora, a co li tylko wykonywaniem przezeń instrukcji z Warszawy. Przedstawiciel dyplomatyczny ma reprezentować swój rząd, ale jakaś własna aktywność czy samodzielność w podejmowaniu czy inicjowaniu pewnych działań są wskazane. Nasuwa się tutaj porównanie A. Zaleskiego z M. Sokolnickim, bliskim współpracownikiem J. Piłsudskiego, w latach 1936–1945 ambasadorem w Turcji, którego w czasach legionowych wielu widziało jako szefa MSZ odrodzonej Polski. Autonomia jego działań w wielu wypadkach pozwala przypuszczać, że to właśnie z tego powodu J. Piłsudski w roli ministra go nie widział. Inna sprawa, iż M. Sokolnicki przez wiele lat znajdował się zbyt blisko Marszałka i był z nim jednoznacznie kojarzony, a objęcie MSZ w maju 1926 r. przez A. Zaleskiego mogło być sygnałem, że Komendant nie zamierza natychmiast przedstawiać linii polskiej dyplomacji na tor „piłsudczykowski”. Stąd też wcześniejsze sondowanie m.in. A. Skrzyńskiego. W każdym razie A. Zaleski, jak sądzimy, bardzo pragnął być politykiem

²² Zob. niżej, s. 24.

samodzielnym i ważnym zarazem dyplomata, jednak, co we *Wspomnieniach* czytelnik dostrzeże, w rzeczywistości tak nie było.

Ponadto, acz uwaga ta łączy się z poprzednim wątkiem, A. Zaleski snuł swoje rozważania z perspektywy bycia już byłym ministrem spraw zagranicznych. Toteż stanowczo, jak się wydaje, w tekście za dużo zaimka „ja” – ja byłem, ja zrobiłem, ja sporządziłem, mój departament przygotował etc. Niekiedy, w związku z tym, łatwo można spostrzec, że pisząc *Wspomnienia*, nie tylko nakładał okres ministrowania na czas wcześniejszy, lecz także starał się ubogacić swoją rolę w wielu wydarzeniach i procesach decyzyjnych.

Tekst, który oddajemy niniejszym do druku, jak już powiedziano, został przetłumaczony z języka angielskiego oraz uwspółcześniony²³. W przypisach zweryfikowaliśmy niektóre fakty – czasami błędnie podane, co wynika zapewne z tego, iż były minister z perspektywy czasu, szczególnie do okresu najdawniejszego, nie wszystko doskonale pamiętał, lecz nade wszystko podaliśmy w nich, szczegółowe niekiedy dla lepszego zrozumienia kontekstu, informacje dotyczące niektórych dat, wydarzeń, osób, instytucji, miejsc i pojęć pojawiających się we *Wspomnieniach* A. Zaleskiego.

Krzysztof Kania, Krzysztof Kloc,
Przemysław Marcin Żukowski

²³ Trwają prace nad wydaniem oryginalnej wersji zapisków Zaleskiego.

WSTĘP

*Ja kocham cały naród! – objąłem w ramiona
Wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia*
Adam Mickiewicz

Człowiek, co czcí człowieka, opiera się tylko na sobie
Stefan Żeromski

Zawsze myślałem, że nie warto pisać pamiętników. Uważałem bowiem, że pamiętnik, o ile ma być wydany za życia autora, musi być nieszczerzy, a jeżeli jest szczerzy, może być opublikowany tylko po śmierci autora. Dotyczy to zwłaszcza tych, którzy są aktywni w życiu politycznym. Może rozumowanie to obejmuje też innych autorów wspomnień, ale nad tym nie potrzebowałem się zastanawiać. Gdy jednak – po cofnięciu uznania rządowi polskiemu na uchodźstwie – objąłem w Anglii stanowisko szefa Kancelarii Generalnej²⁴ Prezydenta RP, zrewidowałem ten pogląd. Przyznaję, że zrobiłem to przede wszystkim ze względów materialnych. Jak wszyscy uchodźcy, w każdej chwili mogłem się znaleźć w potrzebie zarabiania na życie pracą inną niż urzędnicza, dlatego postanowiłem się zabrać do pisania wspomnień. Naturalnie, miały być wydrukowane za mojego życia dla zysku,

²⁴ Winno być Cywilnej.

a zatem musiały być nieszczerze, a co najmniej ukrywać pewną część prawdy. Przyczyną tego była nie tylko chęć uniknięcia komplikacji w stosunkach z tymi ludźmi, którzy w razie przedstawienia oceny ich postępowania mogliby się poczuć dotknięci, ale i niemożność napisania czegokolwiek, co mogłoby mieć niekorzystne skutki polityczne dla sprawy polskiej.

Z natury rzeczy więc moje wspomnienia nabrały do pewnego stopnia charakteru propagandowego, gdyż ukryłem w nich wiele rzeczy, których opublikowanie w chwili obecnej byłoby niewskazane ze względu na sytuację polityczną Polski, tym bardziej że jeśli miałem osiągnąć z opublikowania wspomnień jakieś zyski, to musiałem je napisać po angielsku dla Ameryki. Obecnie objęcie stanowiska prezydenta RP uniemożliwiło mi wydanie tego pamiętnika, a ilość pracy i ciągłe koncentrowanie myśli na sprawach państwowych zmusiły mnie do zaprzestania dalszego pisanie, przynajmniej na czas jakiś, a może i na zawsze.

Niemniej jednak jest faktem, iż wspomnienia moje do roku 1926²⁵ są gotowe i przedstawiają fakty, o których mało kto wie. Poza tym, nawet gdybym zdecydował się je zniszczyć, nigdy nie mógłbym być pewny, czy egzemplarz, który posłałem wydawcy w Ameryce, nie ujrzałby światła dziennego, albo inny nie jest przechowywany przez osobę, która przepisywała na maszynie rękopis.

Uważam więc za swój obowiązek pozostawić przypisy²⁶ do tej części moich wspomnień, które są gotowe, aby obraz skrzywiony przez niemożność ogłoszenia całej prawdy w chwili obecnej i przez charakter propagandowy tego, co napisałem, nie był uważany za prawdziwy.

Londyn, 16 października 1949 r.

²⁵ Najprawdopodobniej Zaleski miał na myśli maszynopis, który opracowany został do roku 1926. Dwa ostatnie rozdziały, tak jak już wspominaliśmy, przepisane i w rękopisie, zostały zakończone na roku 1929. Jak Czytelnik jednak zobaczy, były minister odwołuje się w nich również do lat późniejszych.

²⁶ HIA. Kolekcja Augusta Zaleskiego 1919–1981, box 14, folder 3, PS-1/6-9/1-4, *Przypisy do wspomnień*, cz. I–IV.

ROZDZIAŁ 1

Sztubacka polityka

I.

W czasach, w których się urodziłem (1883), człowiek zaczynał życie polityczne bardzo wcześnie – czy chciał być politykiem, czy nie.

Przyczyny tego miały charakter historyczny.

Po upadku powstania z 1863 r. nastąpił okres moralnej depresji. Niemal w każdej rodzinie ktoś zginął lub został zesłany na Sybir, lub – w najlepszym razie – musiał emigrować.

Rosja prowadziła wobec Polski politykę odwetu obliczoną na zdławienie wszystkiego, co polskie, zarówno w życiu publicznym, jak i prywatnym.

Duch w narodzie upadł z powodu nie tylko opłakanego położenia, lecz i postawy zachodnich demokracji. Te ostatnie głęboko rozczarowały Polaków pokładających wiele nadziei w proklamacji Napoleona III²⁷ o prawach mniejszych narodów i w liberalnych ideach, tak popularnych w Wielkiej Brytanii. Gdy nadzieje te okazały się płonne, Polacy poczuli się „zapomniani przez Boga i ludzi”.

²⁷ Napoleon III Bonaparte (1808–1873), cesarz Francuzów (1852–1870), za czasów II Republiki (1848–1952) jako Karol Ludwik prezydent Francji.